Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 7 Października 1908 Nr. 230

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Aneksya Bośni i Herzegowiny. — Bułgarya Królestwem.

Niebezpieczeństwo wojny?

Zamiar aneksyi okupowanych prowincyi przez Austryę — krok mający właściwe tylko jeszcze formalne znaczenie — został już przez cesarza odręcznemi pismami wszystkim gabinetom mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, notyfikowany.

Proklamacya aneksyi Bośni nastąpi w najbliższym czasie i w mowie tronowej w delegacyach 8 października zostanie zamieszczona. Proklamacya zawierać będzie decyzyę cesarza, że swoją pełną zwierzchność rozciąga na Bośnię i Herzegowinę i w tych krajach wprowadza następstwo tronu, obowiązujące w austro-węgierskiej monarchii. Z Portą toczą się rokowania. Jako kompensatę za to, Austro-Węgry zrezygnują z załóg w Sandżaku Nowobazarskim, który Turcya odzyska.

W mowie tronowej znajdzie się odpowiedni ustęp o Bośni, a być może, że już przedtem — może nawet jutro — w półurzędowej enuncyacyi będzie aneksya zapowiedzianą. W enuncyacyi nie będzie wszelako mowy wyraźnie o aneksyi, lecz o *deklaracyi zwierzchności* (Souveränitäts Erklärung). Dotąd zwierzchnikiem jest, jak wiadomo, sułtan i za niego też odprawiają się przy wszystkich okazyach modły; Sejm w Serajewie gdyby istniał, mógłby był każdej chwili uchwalić adres do sułtana, jako do zwierzchnika. Ten stan skończy się, kiedy zwierzchnikiem ogłosi się cesarz i król austryacki. Ostatecznie sytuacya zmieni się tylko formalnie, usunięte zostaną dwuznaczności. Dopiero po aneksyi Austrya będzie mogła konstytucyjno-autonomiczny nadać ustrój okupowanym prowincyom.

Z Zagrzebia donoszą, że 13 korpus armii otrzymał rozkaz wymarszu do Bośni. Zastąpi go w Zagrzebiu 7 (temeszwarski) korpus.

Wojna turecko-bułgarska?

Wojna czy pokój? Losy jeszcze się ważą w tej chwili, przeważa jednak pogląd, że Turcya będzie chciała uniknąć zbrojnego konfliktu z Bułgaryą.

Wszak proklamacya niezawisłości Bułgaryi Turcyi żadnej faktycznej nie przynosi straty. Młodoturcy sądzą, że obecny stosunek dozna raczej wyjaśnienia i bułgarskie aspiracye do Macedonii mogłyby w przyszłości ze strony Turcyi lepiej być odparte.

Do wojny prą jednak staroturcy. Reakcyjne żywioły życzą sobie wojny, bo wojenne komplikacye osłabiłyby ludowo-tureckie rządy i wzmocniły na nowo powagę sułtana. Sułtan w takim razie wysłałby rewolucyjne korpusy na pole wojny, a do Konstantynopola ściągnąłby znowu wierne reakcyi wojska z Małej Azyi.

Aneksya Krety przez Grecyę.

Aneksya Bośni i deklaracya niezawisłości Bułgaryi konsekwentnie wywołać muszą aneksyę Krety przez Grecyę.

Z Aten donoszą, że z okazyi wielkich manewrów skoncentrowani w liczbie 36.000 rezerwiści nie zostali rozpuszczeni. Wielka część armii otrzymała rozkaz pogotowia.

Ewakuacya sandżaku Nowobazarskiego.

Berlin. Do tutejszych dzienników donoszą, że Austrya równocześnie z przemianą okupacyi na aneksyę zaproponuje ewakuacyę sandżaku Nowobazarskiego. Turcya w ten sposób stanie się znowu panem na swem terytoryum, podczas gdy po aneksyi istotny stan rzeczy się nie zmieni.

Siły Bułgaryi i Turcyi.

Wiedeń. Siła pokojowa Bułgaryi wynosi: 3550 oficerów, 58.400 ludzi, 360 dział, podczas gdy w razie wojny wystawi Bułgarya piechoty 186.000, kawaleryi 44.000, 1080 dział, wraz z pospolitem ruszeniem jednak 300.000 ludzi.

Wiedeń. Siłę pokojową turecką oceniają na 20.000 oficerów, a tylko 160 do 200 tysięcy żołnierzy. Siłę wojenną oceniają wprawdzie na półtora miliona, ale z tego jest co najwyżej milion rzeczywiście zdolnych do walki żołnierzy.

Neutralność Rumunii.

Bukareszt. Gabinet rumuński od dłuższego czasu był już urzędownie zawiadomiony o zamiarze Bułgaryi i zobowiązał się do ścisłej neutralności. — W razie więc wojny turecko-bułgarskiej nastąpi ze strony Rumunii deklaracya neutralności.

Sprawa kolei oryentalnej.

Sofia. Zastępca kolei wschodniej Fanto przedłożył wczoraj rządowi bułgarskiemu pisemny protest Rady nadzorczej kolei z powodu objęcia linii i zażądał zwrotu w przeciągu dni trzech, w przeciwnym bowiem razie Towarzystwo zażąda od rządu dziennej grzywny 15.000 koron.

(Dalsze telegramy patrz str. 3).

Niemcy i Czesi.

Praga. Związek posłów czeskich odbył konferencyę, o której w komunikacie stwierdza, że wobec projektu wybrania nieustającej komisyi ugodowej stoi na stanowisku ściśle odpornem. Zarzuca Niemcom, że cała ich obstrukcya zwraca się przeciw reformie wyborczej, pożądanej przez Czechów, a której się Niemcy obawiają. Wreszcie wyraża oburzenie, iż socyaliści mimo to, że Niemcy udaremniają reformę wyborczą, stają po stronie Niemców i przyrzekają im pomoc w Radzie państwa przeciw Czechom.

Żądania Niemców czeskich wylicza „Deutschnationale Korrespondenz“. Ordynacya krajowa czeska ma utworzyć dwie kurye narodowe z prawem veta. W praktyce równałoby się to zupełnemu unieruchomieniu prawodawstwa krajowego. Dalej należy podzielić wszystkie naczelne władze krajowe i rozgraniczyć Czechy pod względem narodowym. Trzeba stworzyć okręgi administracyjne i sejmiki okręgowe. Pod względem autonomicznym wyszłoby to na podkopanie znaczenia sejmu. Urzędnicy obu narodowości mają być mianowani według klucza procentowego. Wreszcie zaś dochody podatkowe, zbierane w kraju, mają być wydawane na potrzeby obu narodów według katastru narodowo-podatkowego. To żądanie chyba nie przypadnie do smaku naszym Ukraińcom.

Jakich kobiet nie lubią mężczyźni?

Przedwcześnie zmarły, wyborny publicysta francusko-angielski, Max O'Reil, temi słowy odpowiada w dowcipnych gawędach o małżeństwie na pytanie powyższe:

My, mężczyźni, nie jesteśmy takimi głupcami, za jakich mają nas niektóre kobiety. Żenimy się nie tylko dlatego, że dana kobieta jest ładna, dobrze zbudowana, że umie się ubrać, śpiewa, tańczy lub dobrze jeździ konno.

Nie żenimy się z kobietami, których podziwiamy dowcip, styl lub piękność. Przeciwnie. Unikamy ich często. Przedewszystkiem zaś nie żenimy się z kobietami, które nas bawią, albo których talenty nas przerażają.

Kobiety takie podobają się nam, bywamy u nich, robimy wiele głupstw dla nich i — z niemi, ale nie chcemy ich za żony.

Gdyby dziewczęta, pragnące wyjść za mąż, wiedziały, jakich zalet i talentów poszukują mężczyźni u kobiet, które pragną posiąść za żony, to używałyby stokroć mniej pudru i postępowałyby zupełnie inaczej, jak postępują.

Przedewszystkiem mężczyźni — mówię o mężczyznach prawdziwych — nie cierpią kobiet, które same im się narzucają. Nawet pozór narzucania się jest dla kobiety szkodliwy. Świetne stroje, klejnoty, pudry, perfumy bawią mężczyzn, nie decydują jednak o drodze wiodącej do ołtarza. Na takie wabiki złapać się dają tylko mężczyźni bardzo głupi.

Wesołość i naturalność są zaletami u kobiety, które zniewalają mężczyznę z charakterem do jej zaślubienia.

Mężczyzna odczuwa najdrobniejsze nawet ustępstwa, czynione mu przez kobiety umyślnie, ustępstwa te jednak nie wpływają na spotęgowanie jego miłości.

Mężczyzna jest szczęśliwy, gdy wie, że kobieta go kocha, nie trzeba jednak, aby kobieta mówiła mu o tem, chyba raz, kiedyś, szeptem ledwie dosłyszalnym.

Mężczyzna pragnie zwyciężać. I właśnie takt, oraz dyplomacya kobiety w grę wchodzą.

Kobieta powinna zawsze tak postępować, aby mężczyzna sądził, że to on zwyciężył, że ukochana ustąpiła mu dopiero wówczas, gdy uczuła się zwyciężoną.

Obowiązkiem kobiety jest opierać się, wciąż opierać. W chwili największej nawet pokusy do powiedzenia: „Tak“! — niech mówi: „Nie“! — I niech powtarza to długo, bardzo długo. A tyle jest sposobów wymówienia tego „Nie“! Od mężczyzny zależy zrozumienie intonacyi. Mężczyzna, który pyta kobiety, jak ma słowa jej pojmować, jest poprostu idyotą.

Że kobiety tak często mylą się w ocenianiu typu kobiety uwielbianej i pożądanej przez mężczyzn, pochodzi stąd, iż mężczyźni rzadko bywają wobec kobiet szczerzy.

Czasem przez grzeczność, częściej z pobudek mniej szlachetnych, mężczyzna udaje, że zachwyca się postępowaniem kobiety takiem, jakie uznałby otwarcie za naganne, gdyby dotyczyło siostry jego lub żony.

Gdyby to kobiety, wierzące w szczerość takich zachwytów, mogły słyszeć, jak mężczyźni wyrażają się o nich, gdy są sami!

To też zawsze kończy się na tem, że kobieta, bawiąca mężczyzn, wychodzi za mąż, albo za idyotycznego, niedoświadczonego młodzieniaszka, albo też za starego niedołęgę.

Istnieje jeszcze inny typ kobiet, z któremi mężczyźni unikają związku małżeńskiego, a mianowicie kobiet o charakterze opryskliwym, o języczku ostrym i dowcipie ciętym. Kobiety takiej obawia się mężczyzna nadewszystko.

Zaprasza się na obiad kobietę dowcipną i wymowną, aby bawiła panów, między którymi miejsce jej przeznaczono. Widzi się ją chętnie na przyjęciach i zabawach. Mężczyźni inteligentni lubią spotykać się z nią i wieść pogawędkę — nikt jednak nie pragnie jej za małżonkę, nie chce bowiem zostać „mężem swojej żony“.

Wszyscy znamy nazwisko pani Stael — któż jednak słyszał kiedykolwiek o panu de Stael?

Kobiety takie zaćmiewają mężczyzn, to też mężczyźni unikają ich starannie.

Co do mnie osobiście, wolałbym mieć za żonę skromną, wesołą wieśniaczkę, o sercu poczciwem, niż nawet taką panią de Stael.

Również kobieta pozująca rzadko kiedy zdobędzie serce mężczyzny.

Postępowanie proste, naturalne, nie jest oznaką braku godności. Nic nie czaruje bardziej mężczyzny, nie nakazuje mu bardziej szacunku, jak godność nie narzucająca się nigdy, stanowi bowiem cechę charakteru pięknie zrównoważonego.

Mężczyzna, posiadający wszystkie cechy męskości, żeni się z kobietą miłą, wesołą, inteligentną, prostą, naturalną i niesamolubną.

Kobiecie takiej gotów jest życie oddać.

Krwawe zajścia w Czerniechowie.

Przed trybunałem karnym w Tarnopolu rozpoczęła się rozprawa w sprawie znanych zajść w Czerniechowie, które miały miejsce w dniu 25 maja b. r., a w których od strzałów żandarmskich pięcioro ludzi utraciło życie, a kilkunastu otrzymało rany.

Rozprawie, która będzie trwała 5 dni, przewodniczy wiceprezydent sądu Lorek.

Oskarżonych jest 38 włościan i włościanek ruskich o to, że dnia 25 maja b. r. w Czerniechowie stawili opór służbowo zajętym komendantowi posterunku żandarmeryi, J. Wójcickiemu i żandarmom Ołeksiukowi i Żukowi w zamiarze udaremnienia tej służby, przyczem się odgrażali i porwali na żandarmów, jednakże bez skupienia się — jak ustawa gromadny opór nazywa. Oskarża ich dalej prokurator o to, iż w tymże czasie i miejscu podczas zbiegowiska nie usłuchali komendanta Wójcickiego, wzywającego do rozejścia się, przez co dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego i występku zbiegowiska.

Do rozprawy powołano 31 świadków, między nimi wymienionych wyżej żandarmów i wójta Onyszczaka.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Ustawa krajowa z 1887 r. zakazywała wykonywania t. zw. dzikiego rybołostwa i poleciła władzom administracyjnym utworzyć z wszystkich rzek rewiry i wydzierżawiać je za pomocą licytacyi. Utworzono też i z rzeki Seret z dopływami w gminach katastralnych Czerniechów, Jankowce, Hladki i Małaszowce jeden rewir. W tej części Seretu wykonywała miejscowa ludność, składająca się przeważnie z drobnych gospodarzy rolnych bez wszelkiego ograniczenia i przeszkody nie tylko prawo rybołostwa, lecz zużytkowała wodę w gospodarstwie domowem i rolnem, wskutek czego uważała tę rzekę jako dobro gminne wszystkim dostępne, a zarazem nieodzownie potrzebne.

Gdy wiadomość o ustawie doszła do tych wsi, nabrali mieszkańcy przekonania, że z wydzierżawieniem prawa rybołostwa stracą prawo używania rzek w inny sposób, jak do moczenia konopi i t. p. Wyrobiło się tedy ogólne przekonanie, że wydzierżawienie prawa rybołostwa w tym rewirze pociągnie za sobą utratę dobra gminnego i zagrozi najżywotniejszym interesom członków gminy. Wiadomość o mającem już wkrótce nastąpić wydzierżawieniu tego rewiru, wywołała ogólne zaniepokojenie i ludność miejscowa postanowiła wystąpić nie tylko przeciw zaprowadzeniu tego wydzierżawienia, lecz nawet nie dopuścić do objęcia dzierżawy przez samą gminę, gdyż uważano tego rodzaju dzierżawę za zrzeczenie się praw własności do przedmiotu dzierżawnego.

Rewir ostatecznie wydzierżawił Juliusz hr. Korytowski. Zaniepokojenie mieszkańców Czerniechowa, które oddawna w nich nurtowało, zmieniło się wówczas w rozgoryczenie. Oskarżano wójta Onyszczuka, że to on zezwolił na „wydanie hr. Korytowskiemu rzeki“ i nawet — jak powiadano — „przybił na odnośnym dokumencie pieczątkę gminną“. Odgrażano się przeto, że rzeki nie pozwolą sobie odebrać, a przy jej odbieraniu krew się poleje.

W dniu tragicznego zajścia około godziny 4 po południu polecił komendant posterunku Jan Wójcicki żandarmowi Ołeksiukowi patrolowanie nad rzeką.

Ołeksiuk poszedł z żandarmem Żukiem i leśniczym Kirschnerem. Spotkali kilku chłopców łowiących ryby. Odebrawszy im wędki, powracali do domu.

Gdy mieli przejść przez kładkę, położoną nad strumykiem, wpadającym do Seretu, spotkali dwie kobiety, z których jedna — jak się z toku dochodzeń okazało — Tekla Prytulak potrąciła Kirschnera tak silnie, iż omal do strumyka nie wpadł i nadto obrzuciła go ekskrementami końskimi, wykrzykując, że niema prawa chodzić po kładce i tłumić jej trawę i jeżeli jeszcze kiedy tu przyjdzie, to go wtrąci do rzeki. — Na ten krzyk zbiegło się więcej kobiet, które prały bieliznę, tak, że wkrótce urósł tłum ludzi, który podążył ku wsi za Żukiem i leśniczym.

Komendant Wójcicki, przejeżdżając rowerem gościńcem, spostrzegł żandarma w tłumie, wrócił więc do domu, przebrał się i podążył do tłumu. Kirschner żalił się przed nim na nieznaną kobietę. Wójcicki zażądał podania nazwiska, a gdy ani ona, ani nikt z tłumu tego uczynić nie chciał, wezwał ją celem stwierdzenia identyczności do wójta. — Prytulakowa oparła się temu wezwaniu i nawet usiadła na ziemi, wołając „bijut mene“, jakkolwiek jak sama przyznaje, nikt jej nie bił.

Inne kobiety zachęcały ją do wytrwania w oporze, a nawet Hanuśka Własenko zamierzyła się przeciw Wójcickiemu koromesłem, lecz żandarm Żuk zapobiegł ugodzeniu. — W tym czasie nadjechał także żandarm Ołeksiuk i stanął pod rozkazy Wójcickiego. — Wreszcie Prytulakowa zgo-

dziła się, iż pójdzie do wójta, wobec czego wraz z powiększającym się tłumem udali się do wójta Onyszczenka. Tu jednak oświadczyła żona wójta, że męża niema w domu, faktycznie wójt ukrył się w pobliżu domu.

Tymczasem tak placyk gminny, jak i obejście wójta zalał tłum, złożony z kobiet, mężczyzn i dzieci; tłum się zwiększał, tak, że liczbę jego podają świadkowie na dwieście i więcej.

Zapewnieniom żandarmów, że wójta w domu niema, nie dano wiary, wobec czego komendant pozwolił dwom poważnym włościanom Dmytrowi Chmielowskiemu i Oleksie Własence przeszukać dom. Nie dano jednak i im wiary i nawet lekko ich poturbowano.

Z całego powyższego zachowania się tłumu można wnioskować, coby się stało z wójtem i leśniczym, gdyby ich żandarmi, ulegając naporowi tłumu byli w jego ręce wydali. To też żandarmi, rozumiejąc to, postanowili za wszelką cenę bronić leśniczego. — Taki stan istniał aż do zmierzchu, tj. przeszło dwie godziny. — Komendant wzywał bezustannie ludzi do rozejścia, tłumacząc im, że rzeki im nikt nie odbierze i że wójta niema w domu. Wszelkie te jednak wezwania pozostały bez skutku. Wobec tego komendant polecił swym podwładnym głośne naładowanie karabinów, przyczem zlecił im dla zapobieżenia wypadkowi zamki zamknąć.

W tym czasie poczęła na chatę wójta padać kamienie.

Nagle padł strzał i w tej chwili wyszedł leśniczy z izby i doniósł żandarmom, że do niego strzelono. Za chwilę, gdy Kirschner stał za plecami żandarmów, padł drugi strzał, a niebawem, jak zeznali niektórzy świadkowie, padł i trzeci.

Dochodzenia nie zdołały wykryć, kto dał te strzały, wykluczyły jednak możliwość, aby dał je leśniczy. Również stwierdzono, że żaden z tych strzałów nikogo nie ranił. Wskutek tych strzałów popadł tłum w jeszcze większe wzburzenie. Wołano „hurra" i „wiwat", padały pod adresem żandarmów różne przezwiska, kije i koły podniosły się, a kamienie i kawałki drzewa posypały się na dom. W tłumie pokazała się papierowa chorągiewka, poczęto śpiewać, a tłum coraz natarczywiej cisnął się na żandarmów.

Ci znaleźli się w krytycznem położeniu, gdyż zachodziła możliwość, że nie oprą się tłumowi, to też komendant Wójcicki, polecił leśniczemu podeprzeć drzwi do izby, aby tłum nie zaskoczył ich z tyłu, sam zaś po raz ostatni wezwał tłum do ustąpienia i krzyknął, że w razie przeciwnym będą strzelali. Gdy wezwanie nie odniosło skutku Wójcicki kazał strzelać. Padły więc trzy pierwsze strzały żandarmów.

Tłum nie uspokoił się i obsypał żandarmów gradem kamieni. Wobec tego na komendę Wójcickiego oddali żandarmi drugą salwę, a gdy i to nie pomogło, trzecią.

Dopiero po tej trzeciej salwie tłum rozbiegł się, pozostawiając na placu, na którym przez cztery godziny zajścia się rozgrywały, pięć trupów i jedenastu rannych, z których sześcioro ludzi odniosło ciężkie, pięcioro lżejsze rany.

Wszyscy zabici zostali ugodzeni kulami z przodu, z wyjątkiem 12-letniego Semka Łałyka, ugodzonego w głowę z prawej strony. Rozeszła się więc z powodu tego pogłoska, że Łałyk zabity został śrutem przez leśniczego. — Pogłoska została odparta wynikiem sekcyi, albowiem u ś. p. Łałyka znaleziono kulę, pochodzącą z naboju manlicherowskiego. — Łałyk padł więc od kuli żandarmskiej, która się odbiła od któregoś z dębowych słupków przed chatą. Z powodu tego upada twierdzenie kilku świadków, że pierwszy dał strzał leśniczy i niejako sprowokował tę niebywałą w dziejach Galicyi krwawą scenę. Przeważna część obwinionych przedstawia całe zajście w zupełnie innem świetle, twierdząc, że tłum zebrany przed chatą spokojnie się zachowywał, nikt w tłumie nie krzyczał, nie groził, nie rzucał kamieniami, przeciwnie, nawet z żandarmami spokojnie rozmawiano. Dopiero gdy Kirschner strzelił z frontowego okna, poczęli żandarmi bez żadnego powodu strzelać. Klasyczny świadek Oleksa Czaban miał właśnie widzieć, jak zaraz po strzale z chaty, trysnęła krew z głowy Łałyka, który w chwili strzału znajdował się koło chaty — względnie przelazł przez sztachety. — Śledztwo wykazało nieprawdziwość tego twierdzenia.

Pierwszą przesłuchano Teklę Prytulak, która zeznawała bardzo cicho, a na uwagę przewodniczącego, aby mówiła głośniej, odpowiada, że od czasu pamiętnego zajścia ochrypła. Zresztą, chociaż była na miejscu od godz. 4 do wieczora, jednak niewiele pamięta, gdyż była bardzo przestraszona.

Następnie przesłuchano przed południem Eufrozynę Czubatą i W. Błotną.

Prosimy odnowić prenumeratę!

JUDASZ.

Od trzydziestu prawie lat jestem nauczycielem i przez ten przeciąg czasu najróżnorodniejszych i najdziwniejszych rzeczy byłem świadkiem. Najboleśniejsze atoli dla mnie było zdarzenie w pierwszym zaraz roku mego zawodu nauczycielskiego.

Kiedy, ukończywszy zaledwie seminaryum, otrzymałem posadę pomocnika nauczyciela przy szkole w mojem mieście rodzinnem, poczytywałem to sobie za wielkie szczęście. Nikt się chyba z większą miłością odemnie nie zabierał do pracy. Z całego serca pragnąłem być szczerym przyjacielem powierzonych mi dzieci, ich opiekunem; pragnąłem pozyskać ich zaufanie, czuwać nad rozwojem ich umysłu i duszy, dzielić ich dziecinne radości i troski. Chciałem widzieć ich wesołemi; za szczery, wesoły wybuch śmiechu, chociażby nie w porę, chętnie byłbym przebaczył kilka błędów w pisowni lub niedokładnie odrobione zadanie arytmetyczne. Bo chociaż bardzo wysoko cenię wiedzę, uważam nawiasem, że serce w niczem nie powinno głowie ustępować.

I pod tym właśnie względem nie miałem szczęścia. Podmiejska szkoła, przy której posadę dostałem, należała do rzędu tych zakładów naukowych stolicy, które pod względem pedagogicznym zajmują stanowisko wyjątkowe, niemal ostatniego rzędu. Uczniowie prawie wszyscy byli wprost z ulicy.

Dzieci biedne, bezdomne, wiecznie, głodne, którn nigdy nie usłyszały cieplejszego słowa, nie doznały matczynej pieszczoty. Zaniedbane, zgorzkniałe dzieci, zepsute do szpiku kości już zanim się dostaną do szkoły. Czego można od takich biedaków wymagać?

Pd względem nauki najmniej, pomimo, że wielu między nimi znajduje się dość uzdolnionych. Wszak niejeden z nich nie ma nawet kąta, gdzieby mógł odrabiać zadania. I czasu nie mają. Najlepsi wśród nich zmuszeni są już pracować, żeby coś skolwiek zarobić, a inni już w najmłodszym wieku są postrachem ulicy. Postanowiłem zatem pozyskać sobie serca tych biednych dzieci. Może być, że się niezręcznie do tego wziąłem, bo starsi moi koledzy śmiali się ze mnie, albo litowali, widząc, jak bardzo niepowodzenia biorę do serca. A ja chłopców na ulicy zaczepiałem, przebywałem z nimi i starałem się i poza szkołą zbliżyć się do nich. Zaledwie dwóch lub trzech widziało we mnie coś więcej, niż tylko natręta, który im w zajęciach i rozrywkach przeszkadzał. Największa liczba tych dzieci patrzy na nauczyciela, jak na wroga, i nie potrafi odróżnić dobrego i złego. Zwierzyłem się mojemu dyrektorowi, staremu pedagogowi, od długich lat stanowisko to zajmującemu.

Rzekł do mnie:

— Kochany przyjacielu, od dawna zauważyłem, że nie jesteś tu na swojem miejscu. Pan jesteś dzieci. Główna rzecz, żeby się uczyły. Mnie się zdaje, że ty wogóle nie nadajesz się do miasta; postaraj się o posadę w szkółce wiejskiej, gdzie dzieci nie tak bardzo są zepsute.

Byłem osłoniony! Do zawodu mego przywiązany byłem całą siłą nie zużytkowanego jeszcze idealizmu moich dwudziestu jeden lat. — W miarę jak się coraz nieszczęśliwszym w klasie mojej czułem, przypominałem sobie radę mojego dyrektora. Materyał szkółek wiejskich był bezwątpienia mniej zepsuty, aniżeli w stolicy — ale zdejmował mnie strach przed tak radykalną zmianą całego mojego życia — i przed nowem, a zupełnie dla mnie obcem otoczeniem. Lecz im dłużej się namyślałem, tem nieznośniejszym stawał się mój stosunek do uczniów moich. Z uczuciem ulgi przyjąłem przeto propozycyę objęcia posady nauczyciela w małem miasteczku jarmarcznem. Uważałem to za zrządzenie losu, przeciw któremu nie chciałem walczyć, pomimo że myśl rozłąki z rodziną moją napawała mnie smutkiem.

Na szczęście przygotowania do podróży tak mnie zajęły, że nie miałem czasu zastanawiać się, a ponieważ wyjazd mój miał wkrótce nastąpić, znajdowałem się w stanie podniecenia i oszołomienia, dzięki któremu łatwiej wszystko znosiłem. Podróż była dość przyjemna.

Gdy przybyłem na miejsce, znalazłem je ozłocone wschodzącem słońcem, a to pierwsze wrażenie wydało mi się dobrą na przyszłość wróżbą. Nigdy też potem nie żałowałem, że się zgodziłem objąć posadę w tem ładnem miasteczku, gdzie doznałem wiele szczęścia i mogłem oddać się cały mojemu zawodowi — ale największa przykrość jako nauczyciela, spotkała mnie właśnie tu. Choroba naszego duchownego zmusiła mnie do zastąpienia go w trzeciej klasie, w nauce religii. Podjąłem się tego tem chętniej, że zbliżające się święta Wielkanocy dawały mi sposobność zaznajomienia moich uczniów z historyą Męki Pańskiej i podziałania w ten sposób na umysły. Wtedy, gdy właśnie mówiłem im o zdradzie Judasza Iskaryoty, jeden z chłopców prawie bezwiednie zawołał: „Łajdak!" Poczem oblał się rumieńcem, zerwał się z miejsca zmieszany i wybełkotał:

— „Panie profesorze, to ja powiedziałem!" Zapewne spodziewał się kary — lecz ja go przywołałem do siebie i pogłaskałem jego jasną główkę.

Kiedy przybyłem na następną lekcyę religii, zauważyłem, że szyba u okna, obok mojego stolika była stłuczona. Zapytałem, kto ją stłukł. Nikt nie odpowiedział.

Przemówiłem do nich łagodnie.

Naprożno! Nie nastawałem więc, tylko postanowiłem rozmówić się z kolegą, który klasą tą zarządzał.

Zanim wyszedłem z pokoju, jeszcze raz zwróciłem się do chłopców z prośbą o powiedzenie mi prawdy. — Wtedy wystąpił na środek klasy chłopiec, który dnia poprzedniego zawołał „Łajdak" i rzekł:

— Panie profesorze, szybę zbito nie naumyślnie. Ale myśmy się zobowiązali słowem honoru, że nie powiemy — a słowa honoru wszak trzeba dotrzymać.

— Zapewne, chłopcze, słowa trzeba dotrzymać, jeżeli się dało. Ale w takim razie nie trzeba go dawać!

Po tych słowach wyszedłem z klasy. Zaledwie uszedłem kilka kroków, gdy stanął przedemną jeden z uczniów trzeciej klasy.

— Czego sobie życzysz?

— Panie profesorze, powiedzieć nie mogę, ale jeżeli pan zechce uważać po lekcyach, to się pan dowie, kto stłukł szybę. Niech pan czeka przy bramie, ja winnemu podam milcząco rękę, nie będzie więc można wtedy twierdzić, żem coś powiedział.

Takiego przerażenia, jak w tej chwili, nie doznałem nigdy w życiu. Schwyciłem chłopca za ramię i trzęsę nim wybełkotałem.

— Chłopcze! chłopcze! na miłość Boga! co tobie w głowie?

Uczułem ściskanie w gardle, zdawało mi się, że za chwilę wybuchnę płaczem. Żeby tego w obecności chłopca nie uczynić, rozkazałem:

— Wróć do klasy.

Rozmówiłem się w tej sprawie z gospodarzem klasowym, następnie donieśliśmy o tem dyrektorowi i duchownemu. Ten ostatni był zdania, żem powinien był zaraz, z miejsca, zbić chłopca. — I mnie się zdaje, że byłoby to najsłuszniejsze, bo wszystko cośmy temu chłopcu mówili, odbiło się, jak groch o ścianę. Pomimo to, albo może właśnie dlatego, że był takim, powiodło mu się w życiu i obecnie jest wysoką figurą, którą nazywają „ekscelencyą" — kiedy ja wciąż jeszcze siedzę w tem samem miasteczku i pomimo wszelkich starań nie udało mi się uzyskać posady w mojem mieście rodzinnem.

Te nic nie szkodzi; już mi tu teraz bardzo dobrze i zapewne jużbym się w wielkiem mieście na nic nie przydał.

Inni moi uczniowie prawie wszyscy wyrośli na porządnych ludzi a najzacniejszy z nich to blondynek, który wtedy zawołał „łajdak", jest burmistrzem, a słowo jego, to szczere złoto.

Kto wtedy stłukł szybę? Najbiedniejszy chłopiec w klasie. Sam mi się do tego przyznał nazajutrz; inni uczniowie złożyli wszystkie swoje oszczędności i kazali wprawić nową szybę.

I nie jest to pewnie głębszego pozbawione znaczenia, że chłopiec ten jest teraz porządnym szklarzem w naszem miasteczku.

Masowe „samobójstwo" artystów i poetów.

Do jednej z restauracyj przy Rue Rambuteau w Paryżu przybyło onegdaj o godzinie 6 wieczorem 12 przyzwoicie ubranych panów, którzy kazali sobie podać do osobnego gabinetu obfitą kolacyę, zapalili za na zaraz i zamknąwszy się, jedli i pili, zabawiając się przytem niezmiernie hałaśliwie. Prośby gospodarza, by zachowali się ciszej nieco, nie odniosły skutku. Wreszcie o godzinie 2-giej w nocy rozbawione towarzystwo wezwało gospodarza do siebie i wręczyło mu list, adresowany do cyrkułowego komisarza policyi. Wkrótce potem hałas w zajętym przez wesołych gości gabinecie począł słabnąć, było tam coraz ciszej, aż wreszcie, około 4 godziny rano, zapanowała cisza zupełna. Wydało się to gospodarzowi podejrzanem. Udał się na górę i usiłował drzwi siłą otworzyć, były one jednak z wnętrza zabarykadowane. Przypomniał sobie wówczas o liście do komisarza, jaki mu goście wręczyli. Udał się więc pędem do policyi. Tu otworzył komisarz list i ku przerażeniu obecnych odczytał następujące słowa: „Podpisani artyści, poeci, rzeźbiarze, literaci i muzycy, którym wstrętny dzisiejszy świat znudził się zupełnie, postanowili, dla pouczenia przyszłych generacyj, solidarnie zadać sobie śmierć". Potem następowały nazwiska, o których wprawdzie niewiele dotychczas świat słyszał, to jednak nie przeszkadzało wcale temu, by ich właściciele, wszyscy bez wyjątku, byli zapoznanymi geniuszami. Wiek ich chwiał się między 22 a 31 rokiem życia.

Naturalnie, komisarz, wraz z kilku policyantami, udał się natychmiast na miejsce wybuchu tak straszliwej epidemii samobójstwa. Wyłamano drzwi gabinetu i oczom przybyłych ukazała się cała ponura tragedya. Siedm ciał leżało na podłodze bez życia, twarzą ku ziemi. Siedm trupów! A więc zawarta w liście groźba została wykonaną. Ponieważ ciała były jeszcze ciepłe, przywołano lekarza, który skonstatował, że siedm zniechęconych do życia panów znajduje się w stanie zupełnego... opilstwa. Pokazało się, że 12 tych panów wypiło 60 butelek szampana.

Zaaplikowane przez lekarza środki postawiły ich rychło na nogi. Mimo to, żart ten mieć będzie dla żartownisiów mniej wesołe następstwa, gdyż wzięty na kawał komisarz policyi na żarcie się nie poznał i oskarżył ich przed sądem o wprowadzenie w błąd władzy.

Z KRAJU.

Loterya wystawy w Jarosławiu zawiadamia, iż ciągnienie loteryi wystawowej zostało odłożone do dnia 28 października.

Na wystawie kucharsko-spożywczej, otwartej onegdaj we Lwowie zwracają uwagę znawców okazy krakowskich wystawców, a mianowicie „kołibiak" wielkich rozmiarów pp. Aut. i Aleks. Bednarczyków, koszyk z ciasta włoskiego i kartofle migdałowo-biszkoptowe p. Jana Kurcza, tort Franc. Dunikowskiego, koszyk z makaranu włoskiego, grzanki i kiełbaski z zająca p. Miecz. Ostrowskiego, bulion Edw. Trzeciaka, kompoty i soki Andrzeja Styszka, oraz smaczne wyroby krakowskiego restauratora p. Aleksandra Włoczkowskiego, który dostarczał przed kilku laty potrawy szachowi perskiemu, bawiącemu we Lwowie w hotelu Żorża. P. Teslar z Krzeszowic wystawił bulion i nalewki.

Bielsko. (Bezczelność „Schulvereinu"). Zarząd „Schulvereinu" ogłasza: „Przed kilku dniami nastąpiło w Hałcnowie otwarcie miejscowego oddziału „Schulvereinu" w obecności 200 osób. — Oddział w Hałcnowie liczy już 89 członków. Z zadowoleniem powitać należy, że Hałcnów odparł ataki polskie (!) i otrzymał napowrót nazwę Alsen i nabożeństwa w języku niemieckim. Oddział hałcnowski „Schulvereinu" wystąpi stanowczo przeciwko założeniu szkoły polskiej w Hałcnowie".

Zmarli. Karol Górka, majster malarski, zmarł dnia 5 bm. w Wieliczce.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „20 dni kozy".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Pierwszy wypadek cholery w Krakowie? Dzisiaj przed południem o godz. 11 wezwano Pogotowie ratunkowe do schroniska Brata Alberta do przebywającego tam Haryasza Jana, 50-letniego wyrobnika z Zarzecza. Dostał on gwałtownych bólów żołądka i wymiotował zieloną wydzieliną. Pogotowie zastało chorego już w agonii i zmarł on w obecności dyżurnego lekarza. Chorobie towarzyszyły wszelkie objawy cholery. Na miejsce wypadku pojechał lekarz miejski dr Szaitter i bawiący obecnie w Krakowie protomedyk dr Merunowicz. Władze zarządziły wszelkie środki bezpieczeństwa. Wydzieliny oddano do zbadania bakteryologicznego.

Z teatru miejskiego. Po „Rycerzach północy" Ibsena, którzy w sezonie zeszłym doznali tak wyjątkowego powodzenia, dyrekcya teatru miejskiego wprowadza na scenę następny dramat historyczny Ibsena: „Pani zamku Österot". — Przygotowania wstępne do inscenizacyi tego poważnego utworu toczyły się już kilka tygodni, od dnia wczorajszego rozpoczęto zaś próby ściśle pod kierownictwem reżysera Szanowskiego. Rolę tytułową w dramacie wykona pani Stanisława Wysocka.

W niedzielę najbliższą rozpoczynają się systematyczne przedstawienia popołudniowe o godz. 3-ej, po cenach zniżonych do połowy cen normalnych. Na pierwsze przedstawienie wybrano efektowną sztukę Maskoffa: „Tamten".

W piątek powtórzenie satyry Wieda: „2×2=5", w czwartek „Sposób na żony" Przybylskiego.

Dyrekcya koncertów krakowskich donosi nam: Wiedeńska orkiestra symfoniczna „Wiener Tonkünstler-Orchester" w swojej podróży po Galicyi i Bukowinie zatrzyma się w Krakowie na jeden koncert, który odbędzie się w poniedziałek dn. 19 b. m. Z inicyatywy dyr. konc. krak. program koncertu obejmować będzie dzieła, niemożliwe do wystawienia miejscowemi siłami z powodu zbyt licznej obsady — między niemi jeden utwór z najnowszej twórczości polskiej. Sprzedaż biletów rozpocznie się w kasie Starego Teatru d. 9 b. m.

Z teatru ludowego. Ostatniemi trzema przedstawieniami granemi w sobotę wieczór i w niedzielę zakończył teatr ludowy swój sezon letni w budynku przy ul. Starowiślnej. W sobotę grano „Podróż po Warszawie". Sztuka ta wypadła dobrze a licznie zebrana publiczność bawiła się doskonale i oklaskiwała artystów. Doskonałymi jak zwykle byli pp. Poleński, Modzelew-

ski, Konarski, oraz panie: Gawlikowska, Konarska, Kolman.

Socyalistyczne oszczerstwa. Otrzymujemy następujący list: Wobec szerzących się coraz bardziej nikczemnych potwarzy podawanych przez rozliczne pisma na osobę człowieka nieobecnego w kraju a więc bezbronnego, oświadczam niniejszem jako towarzysz podróży ks. Wróblewskiego od Krakowa aż do Sables d'Olonne (Vendée), dokąd był wysłany przez lekarzy dla poratowania ciężko zachwianego zdrowia, gdzie z nim spędziłem czas kuracyi, iż wszelkiego rodzaju pogłoski przez rzekomo wtajemniczonych o powodach jego wyjazdu, są najpotworniejszym fałszem. Ks. Wróblewski powodu nadwątlonego zdrowia opuścił Towarzystwo nasze i jako kapłan świecki został już przyjęty do jednej z dyecezyi polskich i w najkrótszym czasie przez Kraków i Lwów uda się na nowy swój posterunek, nie przeczuwając, jak w kraju dla którego pracował przez szereg lat, został haniebnie na tem co kapłanowi katolickiemu najdroższem zpotwarzonym.

Ks. Stefan Bratkowski, TJ.

Zakład dentystyczny Uniw. Jagiell. (Rynek główny l. 22) zostaje otwarty dla pacyentów we czwartek dnia 8 b. m. o godz. 8 rano.

Z Resursy urzędniczej. Wszystkie bilety na jubileuszowe przedstawienie teatralne już rozchwytane. Dla znacznej ilości członków Resursy, nie mogących otrzymać biletów, odbędzie się w najbliższych tygodniach przedstawienie z tym samym programym.

Bal jubileuszowy Resursy, zapowiedziany na najbliższą niedzielę, t. j. dnia 11 b. m., zapowiada się niezwykle i świetnie.

Tańce prowadzić będzie p. dr Julian Haraschin z Wiednia. Pozostałą ilość zaproszeń dla obcych wydaje sekretaryat Resyrsy tylko do czwartku. Sprzedaż biletów już rozpoczęta.

Wiadomości osobiste. Protomedyk Galicyi, dr Józef Merunowicz przybył ze Lwowa z powodu niebezpieczeństwa cholery i zwiedził dzisiaj przed południem w towarzystwie dra Szaitra dom izolacyjny, szpital epidemiczny i zakład desinfekcyjny. Dr Merunowicz weźmie udział w dzisiejszem posiedzeniu komisyi sanitarnej, a wieczorem powraca do Lwowa.

Pożar. Dzisiaj o godzinie pół do 2-giej w południe wybuchł pożar przy ulicy Szewskiej l. 25 w składzie papieru Ringera, mieszczącym się tam na parterze w oficynie. Zawezwana natychmiast straż pożarna, ugasiła pożar. Ogień wybuchł w czasie nieobecności właścicieli, którzy byli na obiedzie, przyczyna pożaru dotychczas nie wyjaśniona. Szkoda wysoko ubezpieczona.

Gwizdak w Tarnopolu przesłuchiwanie przez tamtejszy sąd obwodowy milczy nadal uparcie. Obecnie wyszła na jaw jeszcze jedna z licznych jego sprawek a mianowicie okazało się że z początkiem 1907 roku popełnił on kradzież z włamaniem w Piaskach koło Krakowa w mieszkaniu p. Aleksandrowiczów, bawiących naówczas w Meranie.

Państwo A. rozpoznali w „zbiorach Gwizdaka" niektóre swoje przedmioty.

Samobójstwo na cmentarzu. Onegdaj na cmentarzu strzałem z browninga skierowanym w serce odebrał sobie życie Józef Bobowski, słuchacz agronomii, pochodzący z gubernii podolskiej, zapewne w przystępie rozstroju nerwowego. Zwłoki przewiezione zostały do zakładu medycyny sądowej.

Obiecujący chłopaczek. Policya tutejsza aresztowała wczoraj 11-letniego chłopca, kupował on w sklepie jubilerskim p. Lipskiego przy ul. Sławkowskiej zegarek za 20 kor. P. L. widząc u chłopca znaczną kwotę pieniędzy dał znać policyi i ta go przyaresztowała. Śledztwo wykazało, że chłopak ten był już kilkakrotnie karany za kradzież, a ostatnio oddany przez Radę opiekuńczą na wychowanie do chłopa pod Krakowem, skradł mu 100 kor. i zbiegł. Aresztowany podał najpierw nazwisko Despeta, potem Kukułka i Wandurski, wszystkie te nazwiska są prawdopodobnie zmyślone. Małego „spryciarza" osadzono pod kluczem.

Śmiałe włamanie. Wczorajszej nocy włamał się nieznany sprawca do sklepu kupca Rozenfelda na placu Szczepańskim, dostał on się od strony nowo budującego się domu na rogu ul. św. Tomasza, gdzie wybił w ścianie dziurę, przez którą dostał się do sklepu i skradł różnych towarów na sumę 100 kor. Policya wszczęła poszukiwania.

Amatorzy „bawara". Mateusz Solecki 50-letni murarz i Hieronim Niechajewicz pomocnik murarski, skradli wczoraj popoł. w restauracyi Spiry na placu Dominikańskim beczułkę piwa bawarskiego. Kradzież spostrzeżono i złodziei oddano w ręce policyi.

Wybory w Podgórzu. Trzeci, ostatni akt wyborów, wybory w kole inteligencyi zakończyły się również *zupełnem zwycięstwem* listy demokratycznego komitetu miejskiego. Na 120 uprawnionych do głosu, oddano 106 głosów.

Radnymi wybrani zostali i otrzymali głosów:

Pp.:	Szuro	90
	Rolle	75
	S. Udziela	75
	Górski	69
	Łuczko	67
	Mossoczy	60

Zastępcami wybrani zostali pp. Albin 63 gł., Schyller 58, dr Aronsohn 49.

W mniejszości pozostali ks. kan. Gruszecki (53 gł.), Kostrzewski (45 gł.) i inni, którzy znacznie mniej głosów uzyskali.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „20 dni kozy".
Czwartek: „Sposób na żony".
Piątek: 2×2=5.
Sobota: „Pani zamku Östrot".
Niedziela: popoł. „Tamten" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: wiecz. „Pani zamku Östrot".



Bułgarya Królestwem.

(Telegramy „Nowin").

Sofia. Wiadomość o proklamacyi Bułgaryi królestwem wywołała zarówno w stolicy jak na prowincyi wielki entuzyazm. Wszędzie panuje żywy ruch. Wszystkie władze poczyniły zarządzenia, aby uroczyście obchodzono to zdarzenie. Miasto udekorowane. Na placach publicznych Sofii grały wczoraj cztery kapele wojskowe. Dwie baterye artyleryi dały strzały.

Dzisiaj odbędą się w całym kraju uroczyste nabożeństwa. Na placu ćwiczeń wojkowych koło Sofii odbędzie się dzisiaj parada wojskowa całego garnizonu. Również na prowincyi odbędą się parady wojskowe. Do Tyrnowa nadchodzą wciąż liczne telegramy z gratulacyami. Wczoraj wszystkie biura były zamknięte. Szkoły zamknięto na trzy dni.

Sofia. Koła polityczne łącznie z opozycyą przyjęły z zadowoleniem proklamacyę. W kołach tych panuje wrażenie, że nie zachodzi obawa agresywnych kroków ze strony Turcyi. Mimo to wydano daleko idące wojskowe zarządzenia do ewentualnej wojny defenzywnej przeciw Turcyi. Rozkazu mobilizacyjnego dotąd jednak nie wydano.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" dowiaduje się, że ks. Ferdynand bułgarski jeszcze przed czterema dniami notyfikował mocarstwom zamiar deklaracyi niezawisłości.

Paryż. „Matin" otrzymuje od swego specyalnego korespondenta z Bułgaryi wiadomość, jakoby **armia bułgarska w sile 380 tysięcy ludzi gotową** była do wojny i w kilku dniach była w stanie zająć Adryanopol.

Londyn. „Times" wyraża nadzieję, że Włochy i Rosya zwrócą się przeciwko intrydze, rzekomo przez Austryę i Niemcy wspólnie z Bułgaryą uknutej, że w ostatniej chwili przypomną sobie wartość dobrych stosunków z Anglią. W każdym razie spodziewa się „Times", że jeżeli konferencya przez Rosyę pożądana przyjdzie do skutku, Rosya znajdzie się po stronie mocarstw zachodnich i energicznie bronić będzie nietykalności Turcyi. Nadzieja, że nie przyjdzie do poważnych zawikłań, polega tylko na tej konferencyi.

Na innem miejscu opowiada „Times", jakoby z dobrego źródła, że angielska admiralicya otrzymała rozkaz skoncentrowania całej floty morza Śródziemnego pod Maltą i czekania tam dalszych rozkazów; znajdzie się tam 6 okrętów liniowych, 4 pancerniki, 3 krążowniki i 13 kontrtorpedowców.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem odbyła się u wielkiego wezyra nadzwyczajna Rada ministeryalna. Jak minister spraw zagranicznych wobec kilku dyplomatów oświadczył, **Turcya wniesie protest**, a pierwszym jej krokiem będzie odwołanie swego zastępcy dyplomatycznego z Zofii.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że Włochy postanowiły przyłączyć się do tych kroków, jakie zastępca Anglii w Sofii poczyni w sprawie kolei oryentalnej. Natomiast rząd angielski niema wiadomości, jak rząd włoski zachowa się w sprawie proklamacyi Bułgaryi i aneksyi Bośni i Herzegowiny.

Tutejszy ambasador włoski miał wczoraj dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Greyem.

Sofia. Ajencya bułgarska zaprzecza wiadomości o mobilizacyi armii bułgarskiej.

Entuzyazm w Sofii.

Sofia. Miasto jest iluminowane. Tysiączne tłumy z kapelami wojskowemi na czele urządziły przed ajencyami dyplomatycznemi wielkich mocarstw owacye. Także przed pałacem urządzono owacyę.

Następca tronu zjawił się na balkonie i podziękował ludowi.

Mobilizacya armii tureckiej.

Konstantynopol. W kołach rządowych krąży pogłoska, że po naradzie ministrów, jaka się odbyła dzisiejszej nocy, Porta zarządziła mobilizacyę w małych rozmiarach.

Znaczące manewry armii serbskiej.

Belgrad. Rada ministeryalna uchwaliła nie przerywać manewrów koło Sopotów. Król udał się na pole manewrów.

Belgrad. Dziennik „Politika" domaga się, aby wojsko zebrane na manewrach koło Sopołów natychmiast wyruszyło w okolice nad Drimą oraz, aby armię serbską zmobilizowano.

Sprawa Macedonii.

Saloniki. Bułgarski kongres zakończył tu obrady i wydał następujące oficyalne obwieszczenie:

Związek bułgarskich konstytucyjnych klubów ma za podstawową zasadę strzeżenie integralności i ogólnych interesów państwa osmańskiego i jego pomyślności.

Wychodząc z tej zasady i mając przed oczyma:

Że ideał związku na tem polega, aby jego członkowie byli obywatelami silnego państwa;

Że mechaniczna asymilacya narodów, które zamieszkują to samo państwo nietylko jest niemożliwa lecz z początkiem wieku XX. byłaby nawet przeciwną postępowi kulturalnemu i cywilizacyjnemu;

Że swobodny rozwój i działalność duchowej i materyalnej kultury pojedynczych narodowości jest nieodzownym warunkiem wstępnym do rozwoju państwa;

Że ten postęp części składowych jest zupełnie równoznacznym z ideałem silnego państwa, Bułgarzy żądają autonomii narodowości i reform na każdem polu życia społecznego.

Komitet turecki zachowuje się wobec tych żądań na ogół przychylnie.

Austrya nie mobilizuje!

Wiedeń. Kolportowana przez dzienniki wiadomość o mobilizacyi jednego lub kilku korpusów pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Zarząd wojskowy nie poczynił żadnych zarządzeń w tym kierunku.

Proklamacya.

Sofia. Po odczytaniu proklamacyi Bułgaryi niezawisłem królestwem w Tirnowie, prezydent sobrania i rada ministrów prosili księcia Ferdynanda imieniem reprezentacyi narodowej i rządu, aby przybrał tytuł „pierwszego króla bułgarskiego", na co książę z wdzięcznością i dumą się zgodził.

Sejm krajowy.

Lwów. Na wstępie posiedzenia odczytano pisma, petycye i interpelacye.

Sąd powiatowy w Wieliczce prosi o zezwolenie na ściganie pos. Czecza z powodu obrazy czci i czynnego znieważenia. Odesłano do komisyi prawniczej.

Pos. Adam popierał petycyę nauczycielek wydziałowych i ludowych w całym kraju o zrównanie ich praw z prawami nauczycieli.

Po odczytaniu innych wniosków i interpelacyj przystąpiono z porządku dziennego do obrad nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności departamentu VI za czas od 1 września 1906 r. do 30 kwietnia 1908 r.

Komisya wnosi:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie do wiadomości.

II. Sejm ponawia uchwałę swoją z lat poprzednich dotyczącą otwarcia nowych sądów obwodowych i powiatowych i wzywa z całą stanowczością ponownie rząd aby

a) zarządził bezzwłoczne otwarcie sądu obwodowego w Czortkowie,

b) otworzył najspieszniej sądy obwodowe w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, oraz sądy powiatowe w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach Nowych, Uścierykach i Zawołowie,

c) aby zbadał czy zachodzi potrzeba utworzenia sądów powiatowych w Kryłowie i Magierówce.

III. Sejm wzywa ponownie rząd, aby wniósł o zmianę dotychczasowej ustawy o kwaterunkach żandarmeryi w tym duchu, aby koszta tego kwaterunku były ponoszone przez skarb państwa.

IV. Sejm wzywa ponownie rząd, aby przy zakupnie przedmiotów dla żandarmeryi potrzebnych uwzględniał wyłącznie przemysł krajowy.

V. Sejm wzywa ponownie rząd, aby zaprowadził język polski w urzędowaniu żandarmeryi w kraju.

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby bezzwłocznie przystąpił do wykonania uchwały sejmowej z d. 5 marca 1907 r. w sprawie tworzenia po powiatach kraju domów zaopatrzenia, wychowania ubogich sierót, dzieci zaniedbanych albo na zaniedbanie narażonych.

W dyskusyi zabrał głos pos. Oleśnicki i skarżył się że rząd nie uwzględnia wcale resolucyi sejmu.

Posiedzenie trwa dalej.

ZE ŚWIATA.

Wynik zapisów szkolnych na Śląsku. Z Ostrawy Polskiej donoszą do „Dziennika Cieszyńskiego": Mimo szalonej agitacyi Czechów i Niemców zapisy szkolne wypadły dla Polaków bardzo dobrze. Nie pomogła agitacya czeskiego kierownika szkoły czy też nauczyciela w Przywozie (straszenie karą 20 K. za nieposyłanie do czeskiej szkoły), nie pomogła agitacya w Polskiej Ostrawie niemieckiej szkoły Kukuczki, znanego renegata (zwołał matki do kancelaryi i groził wyrzuceniem dzieci z wyższych klas niemieckich w razie posyłania młodszych dzieci do polskiej szkoły), lub Lisockiej, Cichełki i innych braci Czechów, nie pomogło umyślne opóźnienie budowy polskiej szkoły w Michałkowicach (przez wakacye zajętych było 2 murarzy, dopiero w czasie zapisów posłano więcej), lub umizganie się Czechów w Gruszowie do Polaków tamtejszych. Liczba dzieci we wszystkich szkołach wzmogła się i dowodzi, że lud polski potrzebuje szkół polskich i domaga się ich także, na przekór twierdzeniu Czechów, że Polacy chcą szkoły czeskiej. Najlepiej mówią cyfry: do szkoły ludowej w Mor. Ostrawie zapisano 318 dzieci polskich, do I. klasy szkoły wydziałowej w Mor. Ostrawie 38, do ochronki w Mor. Ostrawie 61, do I. kl. szkoły ludowej w Przywozie 49, do ochronki w Przywozie 84, do szkoły ludowej w Polskiej Ostrawie 280, do ochronki w Polskiej Ostrawie 88, do szkoły ludowej w Michałkowicach 470, do ochronki w Michałkowicach 86, do szkoły ludowej w Gruszowie 184. Szkoły w Przywozie i Gruszowie otwarto w bieżącym miesiącu, a już, jak n. p. w Gruszowie, wykazują olbrzymią cyfrę dzieci. O rozwoju i racyi bytu polskich szkół na Ostrawskiem świadczą najlepiej klasy pierwsze i tak I. klasa liczy w Michałkowicach 129 dzieci, w Polskiej Ostrawie 112, w Gruszowie 75, w Mor. Ostrawie 65, w Przywozie 49.

Noc poślubna w baraku dla choleryczných. Warszawski „Goniec" donosi: W tych dniach na Pradze jeden z niższych funkcyonaryuszy biurowych kolei Warszawsko-Petersburskiej, ożenił się i urządził po ślubie ucztę w gronie najbliższych kolegów i znajomych. Podczas uczty oblubieniec nagle poczuł bóle w żołądku, o czem opowiedział jednemu z kolegów. — Ten, zaraz opowiedział to drugiemu i wraz z nim, stosując się ściśle do przepisów policyjnych zawiadomili o tem policyę, która pana młodego w karetce sanitarnej przewiozła do szpitala zapasowego, skąd wypuszczono go dopiero po trzech dniach obserwacyi lekarskiej.

Dziewięć dni pod ziemią. Szalona odwaga medyum amerykańskiego, miss Florency Gibson, jest wypadkiem, nie mającym równego. Miss Gibson bowiem uległa namowom Hindusa Bonda Kupparou, zezwoliła na uśpienie się, pogrzebanie żywcem i obudzenie po dziewięciu dniach. Doświadczenie to odbyło się w Toledo, w stanie Ohio. Miss Gibson, po uśpieniu, umieszczono w trumnie i zakopano w ziemi. Tłumy ludu przez dni dziewięć nie odstępowały żywego grobu. Dziewiątego dnia tłum groził Hindusowi zlynczowaniem w razie śmierci medium. Kupparou wyszedł zwycięsko, trumnę wydobyto, uśpiona dała się obudzić magnetyzerowi. Miss Gibson zapewnia, że całem jej wrażeniem z pobytu w grobie jest jakiś sen nieuchwytny, zresztą bynajmniej nie dłuższy od zwykłego.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Nagrobek.

Kręcił pedały ciągle na rowerze,
Jak to dziś czyni młodych ludzi wielu;
I tak pracując na tem polu szczerze,
Prędzej niż piesi dostał się do celu.

Protegowanemu.

Mieli z nim ludzie, mieli niemałą subiekcyę,
Bo szkoły przeszedł przez piec, życie przez protekcyę;
Jeden tylko uczynek zrobił samodzielny...
Gdyż bez żadnej protekcyi popadł w sen śmiertelny.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1-o SZTUKI

w których ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2-o Starożytności

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty ze złota, srebra i t. p. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 688e

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Chcesz się pan ożenić? Jesteśmy upoważnieni przez panie (między nimi i takie, które mają nieślubne dziecko, są ułomne itd.), mające posag od 5.000 do 50.000 kor. do wyszukania im odpowiednich mężów. Tylko panowie (nawet bez majątku) biorący rzecz na seryo; nie mający żadnych przeszkód do szybkiego zawarcia małżeństwa, zechcą się zgłosić pod adresem L. Schlesinger, Berlin 18. 817

Stolarzy 3 zdolnych do robót meblowych, przyjmie Józef Jańczy, w Nowym Targu. Koszta podróży zostaną zwrócone. 1163

Kupię sklep kolonialny lub mieszany dobrze prosperujący ewentualnie na prowincyi. Oferty z podaniem wypłaty J. L. P. 3.900 poste-rest. Kraków, gł. poczta. 1167

Panienka z 8 kl. wydz. potrzebna do wypożyczalni książek A. Gumplowicza ulica Bracka 5. 1171

Czeladników krawieckich, przyjmie zaraz firma Tadeusz Węglarski, Rynek gł. 19 (dom Wnego Wenzla). 1091

Do sprzedania.

Sklep towarów mieszanych, tanio do sprzedania, z powodu słabości właściciela. Wiadomość: ul. Zwierzyniecka 17. 1140

Fisharmonia tanio do sprzedania ul. Szewska 22, II p. u p. Słotwińskiego. 1170

Do wynajęcia.

Sklep ze stancyą do wynajęcia. Półwsie-Zwierzynieckie ul. Kościuszki l. 6. 1169

Do wydzierżawienia.

Młyn polsaz, wodny, holender, do pęcaku, tartak wodny o jednem gatrze i trzech piłach; oraz grunta 5 morgów, w okolicy lesistej jest do wydzierżawienia. — Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1168

Torciki „Nosymi" „mocca" „rzymskie", „Piasecki" Turty w rożnych gatunkach, Bomboniery — kasetki ozdobne, duży wybór — poleca

A. Piasecki, Długa 12.

Hotel Drezdeński, Kraków, 1095c ul. Floryańska 2.

Codziennie

Przeszło 200 Pism

w 8 językach znajduje się

w **Czytelni Dzienników i Czasopism**

Mikołajska l. 6, I p.

Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062

CHROMOFOTOSKOP

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej

w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001

Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł!

1001 Wstęp 16 centów.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 769. 87

15 Poselska 15

Z naturalnymi smakami

KARMELKI

nadziewane 1/2 k'g. kor. 1·— poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

ROMUALDA PIECZARKI,

w Krakowie, Poselska 15.

Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1161b

Handel korzenny

win, wódek, połączony z przedsiębiorstwem fabrycznem (lub bez przedsiębiorstwa) do sprzedania. — Zgłoszenia poważnych reflektantów przyjmuje p. W. Schöntaler, agencya handl. Kraków, Karmelicka. 1129

Osoba umiejąca dobrze gotować, poszukuje miejsca gospodyni. Wiadomość: Strakosz, ul. Sebastyana 17. 1166

Winogrona kuracyjne,

najlepszej jakości, słodkie, codziennie świeżo zrywane 5 klg. Koron 2·45. Wino białe i czerwone z 1906 roku, naturalne 5 klg. = 4 1/4 litra franco 4 Kor. Wysyłka kolejowa 64 litrów Koron 29 —. 1111

L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.

OLIWĘ

do maszyn rolniczych mineralną krajową, kaukazką i amerykańską

Oliwę lecerską, Oliwę rzepakową

Smarowidło na wozy, belgijskie i krajowe,

Latarki stajenne,

Smarowidło i lakiery do uprzęży, WIADERKA do gaszenia ognia

poleca najtaniej

Reim i Spółka

1145 **Kraków.**

Najlepszy dowód dobroci hygienicznych tutek „Kosmos" jest ich rozpowszechnienie w kraju i za granicą Fabr: St. Wołoszyński w Krakowie

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35, za zaliczką 1 K. 80 halerzy. Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, Rynek gł. l. 8.



Zjednoczone austryackie okręt. towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błoniu 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21066 do ustanowienia Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tożTow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 19

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Senzacyjna nowość!!! ORKIESTRA w KIESZENI!!!



Kilka takich instrumentów jest w stanie stworzyć formalną orkiestrę.

Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu 2 k. 80 h. Nr 2272. Taki instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD**, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 422. (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 1199



Największa w kraju firma 34

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez fachowców wypróbowane pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

„MAISON BEBE"

Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.

Konfekcya dziecięca

dla dziewczątek i chłopczyków.

Specyalność: 1002

Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.

Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Ważna wiadomość

dla szukających pracy na czas jesieni i zimy.

W Argentynie (Ameryka Południ.) potrzebni są robotnicy mężczyźni i kobiety do robót w polu od połowy września do kwietnia. Płaca wynosi po trzy korony dziennie, wikt dostatni i mieszkanie. Podczas żniw, jakie tam wypadają w styczniu i trwają do kwietnia, płaca wynosi 5 do 10 koron dziennie, wikt i mieszkanie. Towarzystwo „Opatrzność" z każdą liczniejszą partyą posyła dozorcę. Koszt podróży aż na miejsce wynosi około 180 koron. Wyjazd z Krakowa co tydzień. Unikać pokątnych ajentów! Zgłaszać się do Towarzystwa „Opatrzność" w Krakowie, ulica Pawia 2 lub do filij w Oświęcimiu i Jarosławiu. 1080

Renaissance! Nowość! Renaissance!

Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta

Restauracya i Kawiarnia

Grodzka l. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa á la minuté.

Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza

p. Sellera. 565

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski

Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

Gimnastyka szwedzka lecznicza.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81 (róg ul. Floryańskiej).

Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Miastowe Biuro ck. austr. kolei państw.

w Krakowie

przy Krajowym Związku turystycznym, Pałac Spiski, Rynek 34. Telefonu Nr. 785.

Wydaje: 1158

Bilety kartonowe zwykłe do wszystkich stacyj w kraju i zagranicą **na kilka dni naprzód ze stemplem dnia podróży.**

Bilety zestawialne (Fahrscheinhefte) **kombinowane okrężne** (Rundreise) do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45, 60, 90 i 120 dni.**

Na obecny sezon poleca się **zeszyty powrotne z opustem do: Abbazyi** (Fiume), **Lido (Wenecyi), Biaritz, Triestu, Capri, Nizzei, Neapolu, Florencyi, Rzymu i t. d.**

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników. Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową. Przy zamówieniu biletu należy nadsyłać zadatek.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.